

## EUROPA ŚRODKOWA W OCZACH SŁOWACKIEGO WĘGRA

*Bycie Środkowoeuropejczykiem to nie obywatelstwo.  
To światopogląd.*

Györgi Konrád

Rozważania na temat Europy Środkowej cieszą się nieustannie zainteresowaniem. W ostatnich latach w środowisku krakowskich uczonych ukazało się kilka niezwykle interesujących prac w tym zakresie<sup>1</sup>.

Milan Kundera (którego wszystkie te prace uwzględniają) w *Zachodzie porwanym...* wierzy, że Europa Środkowa, dla której silnym czynnikiem integrującym były Austro-Węgry, może jeszcze bronić swojej odrębnej tożsamości. Dla narodów byłej Jugosławii natomiast nie istnieje powód, by jej bronić, gdyż jej tożsamość przejawia się w świadomości regionalnej, co ma być potwierdzeniem ich odrębności<sup>2</sup>. Z kolei Maria Bobrownicka w pracy *Człowiek Europy Środkowej: odrębna kategoria czy mit?* uważa tę geograficzną tożsamość za mit, podzielając opinię, że jest to region zbyt zróżnicowany i niestabilny, by można było wyraźnie określić jego tożsamość<sup>3</sup>.

W jaki sposób postrzega ideę Europy Środkowej Lajos Grendel, prozaik węgierski, którego twórczość przynależy zarówno do węgierskiego, jak i słowackiego kontekstu kulturowego? Swoją esej *Widma Europy Środkowej (Středná Europa a jej přízraky)*<sup>4</sup> rozpoczyna stwierdzeniem wypowiedzianym przez Słowaka, że gdyby był Węgrem, popełniłby samobójstwo. To skłania historyczną wyobraźnię autora do retrospektywnej refleksji na temat: co by było, gdyby [...]. Co by było, gdybym ja, Węgier, był Słowakiem? Z całą pewnością obciążylbym Węgrów i Czechów odpowiedzialnością za to, że nie mogliśmy utworzyć własnego państwa, że stało się to dopiero w 1993 roku. Identyfikacja z innymi narodami również prowadzi go do gorzkich doświadczeń. Gdyby był Polakiem, nigdy nie wybaczył-

---

<sup>1</sup> J. Kornhauser, *Południowosłowiańska Kleinmitteleuropa i jej świadomość regionalna* [w:] Idem, *Świadomość regionalna i mit odrębności*, Kraków 2001; M. Bobrownicka, *Człowiek Europy Środkowej, odrębna kategoria czy mit?* [w:] eadem, *Pogranicza w centrum Europy*, Kraków 2003; A. Fiut, *Być (albo nie być Środkowoeuropejczykiem)*, Kraków 1999.

<sup>2</sup> M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5.

<sup>3</sup> J. Kornhauser, op.cit., s. 7.

<sup>4</sup> Zamieszczony w wyborze esejów L. Grendela, *Moja vlast' Absurdistan*, Bratislava 1998.

by Niemcom i Rosjanom rozbiórów Polski (ciekawe, że nie znalazła się tu Austria). Będąc Żydem pielęgnowałby urazy wobec Niemców za to, iż wysłali większość jego rodziny i przyjaciół do gazu. Grendel, podobnie jak Kroutvor, postrzega, że „dla Środkowoeuropejczyka historia to suma gorzkich doświadczeń”<sup>5</sup>. Te gorzkie doświadczenia pozwalają mu sformułować myśl, iż gdyby był Słowakiem, również popełniłby samobójstwo. Słowak proponuje wspólne samobójstwo, jednakże nie skok z jedenastego piętra, lecz zniknięcie (skok) z powierzchni ziemi. Czy ma to jednak sens? Teraz, kiedy utraciliśmy już swoją tożsamość, lub gdy (według Grendela) identyfikujemy się z wieloma tożsamościami, co też jego zdaniem nie jest zjawiskiem normalnym.

Dostrzegałabym tu pewną obojętność Grendela wobec kwestii własnej tożsamości, w każdym razie nie może być ona traktowana jako zagadnienie kluczowe we wzajemnym współistnieniu Słowaków i Węgrów. Podobnie sprawę samoidentyfikacji traktuje Grendel w zbiorze opowiadań *Einsteinove zvony*, który ukazuje „aksamitną rewolucję” 1989 roku w sposób karykaturalny. Opowiadania te to swoisty *pendant* do zbioru esejów *Moja vlast' Absurdistan*. Poczucie nieuchronności losu bohatera pojawi się tu w tekście *Einsteinowych dzwonów* już na początku, to samo poczucie kończy utwór, gdyż „człowiek ciągle zaczyna to samo życie [...], ponieważ świat jest tu zawsze tym samym światem, z tymi samymi niedorzecznościami, pomyłkami – nieprzewidywalnym, niezmiennym, nie do ogarnięcia” (tłum. B. S.-Ch.)<sup>6</sup>.

Nieprzewidywalność i niedorzeczność odnosi się, według Grendela, również do sytuacji całej Europy Środkowej, którą niezwykle skrupulatnie przedstawia (w 9 punktach):

- Europa Środkowa – jego zdaniem – to region kontynentu, który może być w każdym miejscu i w każdym czasie zaatakowany przez obce wojska;
- Europę Środkową zamieszkuje co prawda obywatel Europy Środkowej, ale na jej obszarze często stacjonują obce wojska;
- Środkowoeuropejczyk jest przewrażliwiony na punkcie swojego pochodzenia i przynależności narodowej;
- Środkowoeuropejczyk jest ciągle zniewalany, a nawet można powiedzieć, gwałcony moralnie i intelektualnie;
- Środkowoeuropejczyk, w porównaniu z obywatelem Europy Zachodniej, jest o wiele bardziej podatny na lęki, fobie czy manie prześladowcze;
- W ostatnim okresie w obrębie Europy Środkowej znalazło się wiele małych państw, przez co Europejczycy cierpią na klaustrofobię;
- Państwa środkowoeuropejskie są słabe ekonomicznie, biedne;
- Tożsamość obywateli Europy Środkowej była systematycznie naruszana;
- Środkowoeuropejczyk chciałby być człowiekiem sukcesu, znaczącym, bogatym, jednakże w swoim własnym kraju ma na to najmniejsze szanse.

Europa Środkowa postrzegana jest więc negatywnie. Jak można żyć w takim regionie Europy, pokazuje Grendel na przykładzie typowo środkowoeuropejskiej rodziny Schmidtów, mieszkających w Koszycach. Koszyce to miasto, w którym współegzystują mniej lub bardziej pokojowo tradycje różnych kultur, przede wszystkim zaś węgierskiej, niemieckiej, słowackiej i żydowskiej. Nie bez znaczenia jest również to, iż południe Słowacji często jest przedmiotem sporu między Węgrami i Słowakami. Jaki rodzaj tożsamości mogli odczuwać

<sup>5</sup> J. Kroutvor, *Europa Środkowa: anegdota i historia* [w:] Hrabal, Kundera, Havel... *Antologia czeskiego esaju*, Kraków 2001, s. 240.

<sup>6</sup> L. Grendel, *Einsteinove zvony*, Levice 1988, s. 12.

Schmidtowie, Węgrzy narodowości niemieckiej, o tradycjach mieszczańskich, którzy w ciągu swojego życia dwukrotnie byli obywatelami węgierskimi, dwukrotnie czechosłowackimi, a zmarli jako obywatele republiki Słowackiej? W komunistycznej Czechosłowacji, żeby się nie narażać, dla Słowaków byli Słowakami w ciągu 8 godzin, w domu wśród swoich – również przez 8 godzin w pracy Węgrami; trudno powiedzieć, kim byli w czasie snu (kolejne 8 godzin). O swoim niemieckim pochodzeniu chyba już nie pamiętali nawet we śnie.

Zmiany polityczne, zmiany granic, a więc zmiany przynależności państwowej, a także fakt transformacji modelowej rodziny środkowoeuropejskiej sygnalizowane są tutaj jedynie poprzez przybycie i odejście „swoich” i „obcych”. Taka historia regionu w niezwykle skondensowanej formie, bez komentarza autora. „Prišli Česi”, zatem powstanie państwa czechosłowackiego jest dla Grendela punktem wyjścia. Wśród Słowaków nieposiadających wcześniej tradycji własnego narodowego państwa budziło to dużą nadzieję, „vtedy sa splnili nádeje, túžby a sny malého národa”<sup>7</sup>. U Węgrów – wręcz przeciwnie, rozpad „Cekanii” był ogromną traumą. Naród, w którego pamięci zbiorowej zakodowana była wielkość i niezależność polityczna, znalazł się wśród „małych narodów”, jakimi się stały okrojone po I wojnie światowej Węgry i Czechosłowacja.

„Prišli Maďari. Naši” zatem rok 1938, w którym w wyniku arbitrażu wiedeńskiego południe Słowacji wraz z Koszycami zostało oderwane od Czechosłowacji. „Prišli Niemci”; w 1944 roku wojska niemieckie okupowały Węgry, mimo iż były one oficjalnie sojusznikiem faszystowskich Niemiec.

„Nemci odišli. Rusi prišli”; moment wyzwolenia. Potem „odišli Rusi, ale len ich vojsko”, zatem ogłoszenie dyktatury proletariatu 1948. Znowu „Rusi prišli”, czyli inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację 1968 roku. Kiedy w końcu pani Schmidtova dowiedziała się, że „Rusi odišli”, nie dała wiary temu, że tym razem nikt nie przybył. Punktem stabilności, niezmienności w tym bardzo niespokojnym regionie stały się tylko Koszyce, w których rodzina niezmiennie tkwiła, dlatego indagowani w komunistycznej Czechosłowacji o swoją narodowość i obywatelstwo Schmidtowie określają się asekurancko, iż są obywatelami narodowości koszyckiej.

W historii rodziny Schmidtów odbijają się wzajemne stosunki węgiersko-słowackie; jeden z synów przyjął obywatelstwo węgierskie (i wyjechał do Budapesztu), drugi słowackie. Nie było między nimi żadnej więzi, byli wobec siebie wręcz wrogo nastawieni. W trzecim pokoleniu Schmidtów wnukowie byli wobec siebie zupełnie obcy, a na pogrzebie dziadka porozumiewali się już między sobą dzięki tłumaczowi, gdyż żaden nie znał języka używanego przez drugiego. A przy tym wstydziło się tego, że są związani z regionem Europy Środkowej, w którym panuje chaos i zamieszanie.

Ale dopiero pobyt w Ameryce uświadomił im (Węgom) w pełni, czym jest Europa Środkowa, mianowicie, że to jeden z najmniej znaczących, peryferyjnych obszarów kuli ziemskiej. Pokrzywdzony Środkowoeuropejczyk patrzy na Europę z pozycji silnego. Bo co naprawdę mogło powodować jego frustracje? Czy nie dlatego wstydził się swojego regionu, że Środkowoeuropejczycy nigdy nie mieli możliwości kolonizowania odległych krajów, eksterminacji Indian, nie mogli sprowadzić do swojego kraju czarnych niewolników, którym potem mogliby dać łaskawie wolność? Tak naprawdę nigdy nie doznali tryumfu ekspansji, co najwyżej mogli być silniejsi od sąsiadów, również Środkowoeuropejczyków.

<sup>7</sup> O czym pisze I. Horváth w swojej debiutanckiej noweli *Mozaika života a snov* (1923). Cyt. za: K. Rosenbaum, *Podobížeň Ivana Horvátha*, Bratislava 1967, s. 14.

Doprowadza tutaj Grendel myślenie o kompleksach i frustracjach człowieka Europy Środkowej do absurdu.

Wydawałoby się, że po aksamitnej rewolucji niektóre z widm Europy Środkowej zniknęły. Nastąpił jednak powrót „widm przedwczorajszych” (termin Claudio Magrisa). Ożyły przede wszystkim tłumione w okresie komunizmu widma nacjonalizmów<sup>8</sup>.

Chciałabym w tym miejscu odwołać się do zjawiska pewnej skrajności. Otóż w 2003 roku ukazał się w „Słowackiej Gazecie Narodowej” felieton utalentowanego i cenionego prozaika słowackiego Ladislava Ťažkiego *O orloch i turuloch*<sup>9</sup>. Jest to tekst wyraźnie okolicznościowy, powstały w latach dziewięćdziesiątych, a może nawet dokładnie w roku 1996, gdyż nawiązuje do obchodów 1100 rocznicy najazdu Madziarów na nizinę naddunajską. Turul, drapieżny orzeł, święty ptak Węgrów, przedstawiony z rozpostartymi skrzydłami i dzierżący w szponach miecz, który w XIX wieku był symbolem węgierskiej niezależności i równorzędnego partnerstwa z Austriakami monarchii Habsburskiej, tutaj odbierany jest jako poważne zagrożenie tożsamości narodu słowackiego, którego też symbolizuje orzeł, ten sam ptak, który wleciał nad Krywaniem, kiedy Štúr i Hodža znaleźli się na jego wierchołku, a co odebrano wówczas jako znak charyzmatyczny<sup>10</sup>.

Rocznica zajęcia niziny naddunajskiej łączy się w pamięci historycznej Węgrów z wysokim poczuciem dumy, wielkości i siły narodu<sup>11</sup>. Dla małego narodu słowackiego jest to pamięć klęski, która ewokuje zbiorowe kompleksy narodu podbitego. Przykładów można byłoby znaleźć sporo; Ťažký upomina się np. przy tej okazji o prawa Słowaków na Węgrzech.

Są to niewątpliwie sprawy trudne i bolesne, a rozwiązywać je można jedynie poprzez dialog. Powielanie tekstu Ťažkiego po latach zapewne takiemu dialogowi nie służy; pogłębia natomiast nacjonalizmy, wznieca dawną niechęć czy wręcz wrogość.

A przecież ten multikulturowy region, podobnie jak Levice, południowosłowackie miasteczko, w którym urodził się Grendel, mogłoby funkcjonować jako „wielokulturowy raj” (określenie Grendela). Autor zachowuje go w pamięci jako miejsce, gdzie w sposób harmonijny współistniały wokół siebie dwa narody – Węgrzy, którzy posługiwali się językiem słowackim, i Słowacy, z których większość posługiwała się węgierskim. Mit to czy rzeczywistość?

Zdaniem Grendela, tożsamości Europy Środkowej po transformacji tej strefy nie da się już obronić. Powoli przestanie ona istnieć, w miarę postępującej integracji z Europą Zachodnią będzie coraz mniej potrzebna, w końcu o niej zapomnimy. Ale czy do końca?

Europa ta przetrwa w dziwności i obcości świata, który stworzyła, a której doświadczył twórca środkowoeuropejski. Tego poczucia już nie jest w stanie się wyzbyć. „Już samo opisanie zachodzących na tym obszarze przemian cywilizacyjnych i kulturowych mogłoby dostarczyć tematów dla pisarzy kilku pokoleń”<sup>12</sup>. A może każdy twórca mógłby wyznaczyć

<sup>8</sup> C. Magris, *Dunaj i Post-Dunaj* [w:] Idem, *Dunaj*, Warszawa 1999, s. 415.

<sup>9</sup> „Slovenské národné noviny” 2003, nr 19. Cyt. za: [www.matica.sk/snn/2003/19](http://www.matica.sk/snn/2003/19)

<sup>10</sup> J. Kolbuszewski, *Romantyczna poetyka przestrzeni. Tatrzy w literaturze czeskiej, słowackiej i polskiej* [w:] Idem, *Na południe od Tatr*, Wrocław 2003, s. 227–228.

<sup>11</sup> W 1996 roku Węgrzy z wielką celebrą czcili tę rocznicę. Doświadczyłam tego jako dyplomata, uczestnicząc w przyjęciu zorganizowanym przez ambasadę Węgier w Bratysławie, przy czym *gros* zaproszonych Słowaków nie chciało w tym przyjęciu uczestniczyć.

<sup>12</sup> A. Fiut, *op.cit.*, s. 34.

sobie swoją własną Europę Środkową, bo przecież „bycie Środkowoeuropejczykiem to nie obywatelstwo, to światopogląd”<sup>13</sup>?

Z perspektywy słowackiego Węgra człowiek Europy Środkowej to człowiek zagubiony, który nie potrafi znaleźć swojego miejsca. A może, skoro nie potrafi go znaleźć, „to albo on nie jest na miejscu, albo to miejsce już nie istnieje?”, co przywołuje mroczny i absurdalny świat utworów Kafki. Środkowoeuropejczyk ma ogromne poczucie krzywdy, los nigdy nie był dla niego łaskawy. Mógł cierpieć za wszystko: za to, że jest biedny, za to, że jest bogaty, za to, że jest Żydem, za to, że jest chrześcijaninem. Człowiek, który przynajmniej raz w życiu nie został zniewolony, nie może się utożsamić z człowiekiem Europy Środkowej.

Gwałtowne zmiany, jakie towarzyszą Europie Środkowej, pomimo tego, że są korzystne, narażają jej obywateli na przeżywanie pewnej traumy (pojęcie to do socjologii wprowadził Sztompka). Taką traumą był rok 1989, taką traumą jest również rok 2004.

---

<sup>13</sup> Andrzej Stasiuk, twórca urodzony w Warszawie, obecnie związany z Wołowcem (Beskid Niski), czyni to następująco: „Między moim Wołowcem a Warszawą jest w linii prostej *circa* trzysta kilometrów. Oczywiście nie mogę oprzeć się pokusie i zakresłam wokół Wołowca trzystukilometrowy krąg, żeby określić swoją Europę Środkową (podr. B. S.-Ch). Linia biegnie mniej więcej przez Brześć, Równe, Czerniowiec, Cluj-Napoca, Arad, Szeged, Budapeszt, Bylinę, Katowice, Częstochowę i kończy się tam, gdzie się zaczyna, czyli w Warszawie. Wewnątrz jest kawałek Białorusi, całkiem sporo Ukrainy, przyzwoite i porównywalne przestrzenie Rumunii i Węgier, prawie cała Słowacja i skrawek Czech”. A. Stasiuk, *Moja geografia*, „Gazeta Wyborcza”, 14–15 sierpnia 1999, s. 16. Można i tak, ale nie ma to z pojęciem Europy Środkowej nic wspólnego, bo nie określa wspólnej specyfiki tak wyróżnionego obszaru.